



dr Anna Gąsienica Byrcyn

Karol Szymanowski i muzyka góralska



Każdy zakątek świata posiada własny dźwięk, swą odwieczną nutę. Karol Szymanowski pisał, iż muzyka jest niejako barwą i zapachem kwiatu danej kultury. Gdy kwiat ów zwiednie, pozostaje zeń wyblakły odcień, zaś aromat wraz z życiem kwiatu ulatnia się i ginie. Twórca *Harnasi* uważał, że muzyka Podhala przechowuje w sobie najbardziej nieuchwytnie odcienie życia górskiego, a jego intensywne piękno przejawia się z siłą w nucie góralskiej, w jej staroświeckim brzmieniu, w jej estetycznych połączeniach dźwiękowych. Dlatego

też, Szymanowski doszukiwał się prazródła muzyki Polskiej w zawodzeniu złóbcoków, nucie gęśli i dudnieniu basów, czerpiąc cytaty z muzyki góralskiej stworzył polski balet narodowy *Harnasie* skomponowany w latach 1923-1931 w Zakopanem. Na autentycznych nutach góralskich oparł również mazurki z 1924 roku, *II Kwartet smyczkowy* (1927), *II Koncert skrzypcowy* (1932-33), *Symphonie concertance* (1932). Ponadto stworzył muzykę do słów poetów związanych z Podhalem, takich jak Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Tadeusz Miciński oraz Jan Kasprówicz.

Karol Szymanowski podobnie jak wiele osób urzeczonych folklorem góralskim obawiał się, że muzyka Podhala może zostać zatracona. Odzwierciedlając nutę góralską w swych kompozycjach zapewniał jej niejako wiekiistość, ponieważ paradoksalnie, muzyka podobnie jak kwiat, jest śmiertelna, lecz zawiera w swej ulotności
(Dokończenie na str. 4)



Karol Szymanowski

The Tatra Eagle
Issued by the Tatra Eagle Publishing Fund

Co-Editors:

Janina Gromada Kedron

Dr. Tadeusz Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Mariusz Bargielski

Joseph Gromada

Contributing Editors:

Maria Pudysz, Kraków

Dr. Anna Gašienica-Byrcyn, Chicago

Address all correspondence to:

J. Kedron, 31 Madison Ave.

Hasbrouck Hts., NJ 07504

Tel.: (201) 288-3815; Email: tatraeagle@earthlink.net

Honorowy Patronat

Connecticut:

DRS. ALICJA & JOHN HARBUT

France:

STANISŁAW LASSAK

Illinois:

FRANCISZEK & ANIELA BOBAK

KOŁO CZARNY DUNAJEC

ANDRZEJ CZYSZCZOŃ

STANISŁAW & ZOFIA KULAWIAK

ZOFIA & LEOPOLD MICHNIAK

DR. BRONISŁAW ORAWIEC

STANISŁAW & HALINA URBANIAK

KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

New Jersey:

PROF. RICHARD J. HUNTER

DANUTA & JÓZEF JURGOWSKI

REV. J. MACIEJ MELANIUK

New York:

JAN S. GACEK

STANISŁAW GREBSKI

DRS. HANNA & NORMAN KELKER

STANISŁAW KOPEĆ

Pennsylvania:

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

Patronat

California:

Kathy Gacek Lampman

Illinois:

Zygmunt & Maria Alt, Jan Bobak, Joachim Bryka,
 Stephanie Guziak Butera, Anna & Jesse Domalik,
 Janina Duda, Koło 8 im. Gen. Galicy, Jane Janik
 Grzybowski, Koło 20 Literacko-Dramatyczne,
 Louise Błażonczyk Kurek, Bronisława
 Łyszczarczyk, Polish Highlanders Alliance,
 Stanisław Szymusiak, Helena Ziółkowska

Florida:

Emily Myśliwiec Zajęczkowski

Michigan:

Emil Kornacki

New Jersey:

Rev. A. Stefan Las, K. Steve Rasiej,

Aleksander Świątek

New York:

Antoni Chrościelewski, Christopher Jurkiewicz,

Dr. Jerzy & Krystyna Świerbutowicz

Ohio: Andrew Rubis

Pennsylvania: Rev. Joseph Sredziński

Utah: Walter Whipple

Washington, DC: Krystyna P. Kloss

Dr. Thaddeus V. Gromada

SZYMANOWSKI THEN AND NOW

When we created in 1947 *The Tatra Eagle* my sister Janina and I were students at Pope Pius XII Diocesan High School in Passaic, N.J. The very first issue contained an article "Szymanowski and Podhale" written by this author to mark the tenth anniversary of the death of the great modern Polish composer, Karol Szymanowski. For several years I was studying the violin with the eminent pedagogue, Antonio Sinigalliano and in the process I was getting more and more acquainted with the world of classical music. It was an astonishing revelation to me to learn that Karol Szymanowski, Poland's greatest composer since Chopin, was inspired by Tatra Highlander folk music (*muzyka góralska*) and under its influence had composed symphonies, string quartet, violin concertos, mazurkas for piano, songs, and above all *Harnasie*, the most original folkloristic ballet. This was the same folk music that I heard and eventually played since my childhood. After all, my father, Jan Gromada, who immigrated to the U.S. in 1927 was a master Tatra fiddler who was passionate about his native góral music. He often played góral tunes at home and when Janina and I became old enough (8-9 years old) we were recruited into a family góral string ensemble (*kapela góralska*). Even my mother, Aniela Gromada, was drafted into this family musical group. There was rarely a day that went by, when góral music was not heard at the Gromada home in Passaic. Eventually we played in public when Jan Gromada's Folk Dance Troupe performed not only at Polonia centers but also in mainstream venues like the Lewisohn Stadium and New York World's Fairs (1939-40) and 1964, etc.

The fact that Karol Szymanowski was fascinated by góral folk music and utilized it in many of his compositions, meant a great deal to an impressionable Polish American teenager. It made me appreciate more the folk culture and heritage of my parents and grandparents who were still living in Podhale. My self-image was elevated and I was more proud than ever, that I was an American of Polish Highlander (*Góral*) descent. The words that Szymanowski wrote in 1924, as documented in Adolf Chybiński's article that appeared in the annual journal *Wierchy* (Peaks) Vol. 16, 1938, thrilled me. He stated: "The Góral among Polish folks is an artist 'par excellence'. It is my great desire to have the young generation of Polish composers understand and appreciate the treasures (*bogactwo*) that are hidden in this Polish 'barbarism' (*meaning góral folk music*) that can regenerate our anemic music. I have discovered and understood it, for myself".

Indeed, Szymanowski understood góral music after living closely with the Tatra highlanders. From 1922 he spent 15 years - most of this time between Zakopane and Warsaw in his favorite Villa Atma. His greatest pleasure was to organize "orgies" with the participation of the legendary fiddler Bartek Obrochta and the bagpiper, Stanisław Mróz. These so called "orgies" were really all night folkloristic parties in highlander huts where the górale danced, sang, played, and drank while Szymanowski sitting in an inconspicuous corner watched and listened. Later he jotted his impressions in his notebook. According to the musicologist Adolf Chybiński, Szymanowski started a "folklore notebook" which filled sixty-six pages. This notebook contained authentic highlander melodies which he used in his ballet *Harnasie* as well as in his Mazurkas. After his death in Switzerland, Szymanowski's friend the writer, Jarosław Iwaszkiewicz took the notebook to Warsaw with the intention of giving it to the National Museum. Unfortunately, it was lost during the Warsaw Uprising in 1944.

Sixty years later, on the 70th anniversary of his death, *The Tatra Eagle* once again pays tribute to Karol Szymanowski by devoting substantial space to him in this issue. The article on "Karol Szymanowski i muzyka góralska" by a young scholar Dr. Anna Gašienica Byrcyn which appears in this issue is particularly significant. It is also very important that góral music is receiving serious scholarly attention in American academia. Dr. Timothy J. Cooley, an ethnomusicologist at the University of California, Santa Barbara, deserves recognition for publishing the award winning (Orbis) book *Making Music in the Polish Tatras: Tourists, Ethnographers, and Mountain Musicians*. (Bloomington: Indiana University Press, 2005).

It is clear that the stature of Karol Szymanowski has increased rather than decreased over the past seven decades. His genius is being more and more appreciated as his music is performed more frequently throughout the world. The following words of Andre Coeuroy, a French music critic, written in the late 1920's remain truer than ever: "Szymanowski is the first Pole since Chopin, who has revealed the essence of creative genius. He has performed the miracle of weaning Polish music from expressing itself in non-Polish musical language, the universal musical language. His nature is that of dreaming, of lofty soarings, of magnificence and of intimacy, all expressed in the free language of today". Cited in B.M. Maciejewski, *Karol Szymanowski: His Life and Music* (London: Poets' and Painters' Press, 1967) p. 80



p. Teresa Cisek i Michael Rafacz

„Nie przecinaj korzeni...”

Młody Rafacz z wizytą we Wróblówce

Kilka tygodni temu zadzwoniła do mnie przyjaciółka z Joliet, Illinois, Ludwisia Kurek, córka ś.p. Ferdynanda Błażonczyka, dawnego działacza Związku Podhalan w Chicago z prośbą. Zaprzyjaźniony z rodziną Błażonczyków, **Michael Rafacz**, wnuk Prezesa z lat pięćdziesiątych Zarządu Głównego Związku Podhalan w Ameryce, Andrzeja Rafacza, pragnie poznać ziemię swoich przodków. Jednak nikt z rodziny (synowie Prezesa Rafacza już pomarli) nie mógł mu powiedzieć skąd dokładnie pochodzili jego dziadkowie po stronie ojca. Na szczęście, ja wiedziałam. Poznałam Prezesa Rafacza podczas wizyty u Rodziców wiele lat temu.... pochodził z Wróblówki k/Czarnego Dunajca. Na Podhalu nikogo nie znali więc skontaktowałam się z p. Teresą Cisek, prezesem Związku Podhalan we Wróblówce, która w krótkim czasie zorganizowała powitanie tak ciepłe i serdeczne, na które nasi Amerykanie nie byli przygotowani. Michael miał tylko sześć lat kiedy zmarł jego dziadek, ale pamięta pochody ulicami Chicago podczas których maszerowało sporo górali i góralek w pięknych strojach. Na Mszy Świętej i w świetlicy we Wróblówce 11 lutego b.r. zobaczył ten sam widok. Po trzydniowym pobycie na Podhalu (w Zakopanem, w Maruszynie, w Nowym Targu), dzięki wspaniałej opiece i gościnności p. Teresy, jej rodziny, jak i mieszkańców Wróblówki Michael Rafacz wrócił dumny z przecudnej „swej” ziemi tatrzańskiej i ze swego pochodzenia. Mam nadzieję, że zainteresuje się Michael bliżej działalnością Związku Podhalan w Chicago bo przecież w takich spotkaniach góralskich z muzyką, tańcami i śpiewami mógłby nie raz wziąć udział w Domu Podhalan.

Janina Gromada Kedroń
5 marzec 2007

Kim był Andrzej Rafacz?

Dominującą sprawą w życiu Związku Podhalan w Północnej Ameryce w okresie 3 kadencji rządów Andrzeja Rafacza (1954-1959) była sprawa Domu Podhalańskiego. Pod jego przewodnictwem i z natchnienia i miłości wielu Podhalan, Podhalanie doszli do celu i oddali organizacji i przyszłym pokoleniom góralską strzechę, pod którą teraz kwitnie życie.

Andrzej Rafacz należał do tych Podhalan, którzy urodzili się na Podhalu z końcem XIX w. i jeszcze przed I wojną światową osiedlili się w Stanach Zjednoczonych. Pochodził z Wróblówki. Przyszedł na świat w 1896 r. W 1913 wyemigrował do Chicago, gdzie w dzień ciężko pracował w różnych fabrykach, a wieczorami uczył się w szkole ślusarstwa. Po kilku latach ożenił się z góralką z Maruszyny, Agnieszką z domu Babiarz, i chwycił się każdej roboty, byle tylko wyżywić rodzinę, która powiększyła się o kilkoro dzieci. Najdłużej pracował w „Western Electric”, gdzie w latach depresji pracowało się tylko 2-3 dni w tygodniu, toteż musieli Rafaczowie dość się namęczyć, żeby dorabiać na różne sposoby i jakoś powiązać koniec z końcem. W końcu zdecydowali się na zakup farmy w Orland Park pod Chicago ze specjalizacją w hodowli świń dla celów laboratoryjnych, na zamówienia rządowe. I rozpoczął się nowy rozdział w życiu góralskiej rodziny, który w końcu przyniósł im prawdziwą fortunę...

Zakasali rękawy i na nowej farmie nowe rozpoczęli życie.

W Andrzeju obudził się pionierski rozmach tatrzańskich pradziadów, który w rezultacie dał całej rodzinie niemal milionowy majątek. Umiłowanie rzetelnej, uczciwej roboty,

(Dokończenie na str. 8)



Młodzież wróblowiańska i goście z Ameryki.

Karol Szymanowski i muzyka góralska

(Dokończenie ze str. 1)

wieczność. Pokolenia mijają, a kwiat pierwiosnka, rumianku, czy też wrzосу zawsze pachnie pięknie jak przed wiekami, tak i starodawne dźwięki trwają w nowych interpretacjach i utworach.

W swych esejach Szymanowski prosił o współpracę z Muzeum Tatrzańskim, które pod kierunkiem dyrektora Juliusza Zborowskiego utrzymywało fonograficznie muzykę, pieśni i gwarę, Szymanowski pisał w jednym ze swoich artykułów:

My wszyscy kochamy ludową kulturę Podhala i zdajemy sobie sprawę z jej wagi dla kultury polskiej, pragnęlibyśmy, by całe społeczeństwo nasze zrozumiało to również i przyszło z najszybszą pomocą tym wszystkim grupującym się wokół Muzeum Tatrzańskiego, a pracującym z zaparciem siebie i wytrwałością. Wbrew bowiem wszystkim Marinettim, jesteśmy zdania, że Muzeum – przechowując w sobie dawno zmarłe „Piękno” – jest może grobem „sztuki”, grobem jednak, z którego wyrastają wiecznie nowe, bujne kwiaty.

Kompozytor Harnasi poznawał nutę góralską przyjażniąc się z Adolfem Chybińskim, muzykologiem zajmującym się muzyką i folklorem ludu polskiego oraz **z Bartusiem Obrochtą,** najślynniejszym skrzypkiem Podhala w owym czasie, który przejął dziedzictwo muzyczne po Sabale. To właśnie z Obrochtą, a później z jego synem Janem bywał na góralskich weselach i chrzcinach, aby wsłuchać się w porywistą muzykę Tatr i upoić zmysłowymi góralskimi tańcami i żeby ją sobie utrwalić w notatniku. Wojciech Wawrtyko, mistrz góralskiego tańca tak wspominał Szymanowskiego uczestniczącego na jednym z góralskich wesel:

No to pojechalimy razem do Dzianisa. Młody pan z młodą panią przyjeżdżali go pięknie, muzyka wysła w pole, zagrali marsia Chalubińskiego, wrzucił tam coś do tych basów, no i wleźli do środka. Baby zaczęły cynstować, ale ja godom tak: zróbcie mu miejsce przy muzykantach, bo jemu to potrzebne. Zrobili. Karol se siód, ja koło niego, bo się mi tam czasem dopytywał co to grają, czy krzesanego, czy drobnego, czy zbójnickiego, coby mu tam wyróżnić. No i dobre. Muzyka gro, chłopcy tańcom, a Karol se wyjon kawałek papieru, jakisi kresecki tam były na tym, kawałek łółówka i robi se jakisi kropki – kryski, kropki – kryski. ... Co my tam wiedzieli, co on ta z tego robi? No wycie, dopiero się teraz dowiadujemy, skoro wycie te „Harnasie” po całym świecie, nie ino tu u nas w Europie, ale po całym świecie, jaki jest piękny – okrągły, to po całym świecie tego słyszeć...

Karol Szymanowski brał czynny udział w góralskich obrzędach, by poznać dobrze nutę góralską. Był pierwszym drużbą na weselu Heleny Gąsienicy Roj,

krewniej Bartusia Obrochty i żony Mieczysława Kozłowskiego, znanego pisarza o pseudonimie Rytard. Przyjaźnił się z rodami góralskimi: Rojami, Obrochtami, Sobczakami, Wawrtykami, Krzeptowskimi. Chodził na góralskie posady organizowane przez Rytardów, a Obrochta na koncerty Szymanowskiego, ponieważ jak sam twierdził „cały świat słucha Szymanowskiego, a on słucha Bartusiowego grania”. Obaj muzycy doceniali swą twórczość, więc po jednym z koncertów Szymanowskiego, Obrochta oznajmił kompozytorowi: „Pięknieście to wyzdajali, panie Szymanowski. Wy już coś takiego w ucho macie, coś inakse jako ja, ale tyż dobre!”

Helena Gąsienica Roj interesowała się teatrem, pisała sztuki i prozę, malowała na szkłe, organizowała regionalne spektakle, występowała w wieczorze tańców góralskich w Filharmonii Narodowej i na Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu w 1925 roku, założyła *Orkanowy Teatr Regionalny*. Jej głównym celem było krzewienie oryginalnej muzyki góralskiej, śpiewu, tańca i stroju. W willi *Limba* Helena Roj śpiewała Szymanowskiemu góralskie nuty, które później zabrzmiały w *Harnasiach* boć napisała libretto do *Harnasi*. Fabuła baletu, osnuta na zwyczajach góralskich i legendzie zbójników, opowiada o młodziutkiej góralce, która zostaje zmuszona do wyjścia za mąż za zamożnego górala wbrew swej woli, lecz zostaje porwana i uratowana od owego nieszczęśliwego związku przez Harnasia, przywódcę zbójników.

Prapremiera Harnasi odbyła się w 1935 roku w Pradze, natomiast najślynniejsze wystawienie miało miejsce w Paryskiej Grand Opera 27 kwietnia 1936 roku z Serge'em Lifarem w roli Harnasia, słynnym tancerzem Baletów rosyjskich Diagilewa, choreografem Opery Paryskiej. Kostiumy i scenografię projektowała Zofia Stryjeńska, artystka związana z Zakopanem, reprezentująca estetyzowany i stylizowany folklor, laureatka Grand Prix w działach dekoracji architektonicznej, plakatu, tkanin i ilustracji książkowej w Paryżu na wystawie Sztuki Dekoracyjnej w 1925 roku.

Karol Szymanowski nie doczekał się wystawienia góralskiego baletu w Polsce, które odbyło się w 1938 roku w Teatrze Wielkim w Poznaniu. **Zmarł 29 marca 1937 roku** w szwajcarskim sanatorium w Lozannie. Uroczystości został pochowany 7 kwietnia w Krypcie Zasłużonych na Skałce.

Związek Karola Szymanowskiego z Zakopanem trwał przez wiele lat. Twórca *Harnasi* przybywał z Ukrainy do Zakopanego wraz ze swoją matką Anną Szymanowską od dzieciństwa, prawdopodobnie po raz pierwszy zjawił się pod Tatrami w 1894 roku, mając

dwanaście lat ze względu zdrowotnych, a później przyjeżdżał dla muzyki góralskiej. W owym czasie Zakopane słynęło jako uzdrowisko posiadające najlepszy klimat, najpiękniejsze góry i najciekawszą kulturę ludową, ale przede wszystkim Zakopane było najbardziej polską miejscowością i najważniejszym ośrodkiem kultury polskiej, jako że gromadziło całą polską elitę kulturalną. Do Zakopanego ściągali wybitni artyści, wpływowi pisarze i politycy. Góralskie domy rodzinne przemieniały się w salony artystyczne, kluby polityczne, pracownie pisarskie, studia malarskie i rzeźbiarskie.

W Zakopanem Szymanowski wystąpił po raz pierwszy publicznie jako pianista, latem 1905 roku odbył się jego pierwszy koncert kompozytorski. W kilka lat później zamieszkał w staroświeckim domu *Limba* z widokiem na Tatry, komponując tam muzykę do baletu zbójnickiego *Harnasie*. Na stałe osiedlił się w Zakopanem w 1930 roku w willi zwanej *Atma* na Kasprusiach, gdzie ukończył ośmioletnią pracę nad baletem *Harnasie*. Nazwa owego domu pochodzi od starohinduskiego słowa *atman* i oznacza duszę wszechświata, pierwiastek boski przenikający świat, przyrodę i człowieka.

W *Atmie* Szymanowski spędził ostatnie lata swego życia komponując, spotykając się z ludźmi sztuki takimi jak: Adolf Chybiński, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Kasprówic, Kornel Makuszyński, Tadeusz Miciński, Stanisław Mierczyński, Zofia Nałkowska, Artur Rubinstein, Zofia Stryjeńska, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Stefan Żeromski, August Zamoyski oraz Juliusz Zborowski. Do dnia dzisiejszego *Atma*, obecnie muzeum imienia Karola Szymanowskiego, pozostaje niejako duszą Zakopanego, albowiem odbywają się tam co miesiąc koncerty kameralne *Wieczory w *Atmie**. Zaś w marcu każdego roku Towarzystwo Muzyczne im. Karola Szymanowskiego organizuje *Dni Muzyki Karola Szymanowskiego* na które przybywają muzycy z całego świata.

Oprócz muzyki góralskiej, Karola Szymanowskiego jednocześnie zachwycala sztuka ludowa. Interesował się kulturą Podhala, jej zdobionymi przedmiotami drewnianymi, ceramiką, strojami i malarstwem na szkle. Komponując muzykę do baletu *Harnasie* przebywał przez wiele godzin w Muzeum Tatrzańskim oglądając z zachwytem obrazki przedstawiające obyczaje zbójników, sceny z legendarną postacią Janosika oraz zbiory malarstwa wyrażającego świat kultury duchowej górali i ich wierzeń. Niezwykła ekspresja i siła formy sztuki ludowej wzbudziły w Szymanowskim głębokie zainteresowanie zwyczajami góralskimi i zbójnickimi,

które później przeniósł do polskiego baletu narodowego *Harnasie*.

Muzyka Szymanowskiego stała się inspiracją dla kompozytorów następnych pokoleń. Pod koniec drugiej wojny światowej w Czarnym Dunajcu przebywał **Artur Malawski**. Stworzył tam wiele utworów muzycznych a między innymi *Rapsodię góralską* później znaną jako *Wierchy*. Malawski był urzeczony muzyką góralską podobnie jak Szymanowski. Skomponował *Tryptyk góralski* i wiele innych utworów zawierających reminiscencje muzyki góralskiej, których tytuły nie sugerują obecności elementów folklorystycznych.

Zauroczenie **Wojciecha Kilara** Tatrami rozpoczęło się również dzięki zapoznaniu z muzyką Szymanowskiego. Oprócz *Kościelca* skomponował utwory muzyczne związane z Podhalem takie jak: *Krzesany*, *Siwa mgła*, *Orawa*.

W latach 1930-1960 ruszyła „tatrzańsko-góralska lawina” w polskiej muzyce. Utwory muzyczne prezentujące pejzaż tatrzański i sztukę ludu podhalańskiego tworzyli między innymi: Jan Adam Maklakiewicz, Artur Malawski, Tadeusz Kassern, Michał Kondracki, Bolesław Wallek-Walewski, Jan Ekier, Adam Sołtys, Grażyna Bacewicz, Witold Frieman, Tomasz Kieseewetter, Feliks Nowowiejski, Feliks Rybicki, Włodzimierz Kotoński. Ponownie temat tatrzański i podhalański pojawił się w późniejszych latach w twórczości Wojciecha Kilara, Norberta Kuźnika, Jana Oleszkowicza, Leszka Wiślockiego, Lidii Długoleckiej, Tadeusza Wieleckiego, Lidii Zielińskiej, Krzysztofa Knittla, Pawła Buczyńskiego i wielu innych.

W tym roku, 29 marca przypada siedemdziesiąta rocznica śmierci Karola Szymanowskiego, wielkiego polskiego kompozytora. Wspominając niezwykle utalentowaną postać Szymanowskiego należałoby wsłuchać się w jego muzyczne utwory zawierające część góralskiego i zbójnickiego istnienia, jako że muzyka trwa przez wieki w różnych interpretacjach podobnie jak Tatry w swym nieuchwytnym i wiecznym pięknie.

Bibliografia: Chylińska, Teresa. *Zakopiańskie dni Karola Szymanowskiego 1894-1936*; Kroh, Antoni. *Tatry i Podhale*; Paryska, Zofia i Paryski, Witold; Pinkwart, Maciej. *Zakopiańskim szlakiem Karola Szymanowskiego*; Podobińska, Klaudia i Polony, Leszek. *Cieszę się darem życia. Rozmowy z Wojciechem Kilem*; Schaffer, Bogusław. *Artur Malawski. Życie i twórczość*; Strzelecka, Yaśmina. *Najpiękniejszy kwiat Podhala. Opowieść o Helenie Rojównie*.

dr Anna Gąsienica Byrcyn

Z OPOWIADAŃ I PRZEŻYĆ BARTUSIA OBROCHTY

Święty Post i Bartkowe Gęśliki

(Opowiadanie zapisane w 1915 r. przez Juliusza Zborowskiego)

Okrutnie sie Bartek „ospajdził”. Szedł sobie trochę przynapity i „kuraśny”, no i grał rześście zbójnickiego „marsia” na pustej drodze, żeby się lepiej do domu trafiło. Całkiem zapomniał, że to post. I spotkała go „przykróść” nie lada, tak że musiał cały swój gniew wylać przed współczującym słuchaczem. Usta mu się nie zamykały ani na chwilę, a językiem „trzepał” jak kołowrotek.

Abo i baby! Tercyjanki same! Selek se kiesi ku Kościeliskom, gęśle jak zwyczajnie pod cuhom, no i spotkało mnie babsko obstore i godo:

- Ej, Bartku, wy ta już do nieba nie treficie, o ni!
- Jedy cemuz to tak, ciotko?
- Oj, nie treficie, nie! Póś święty, a wy sytko ino ze skrzipcami. Dyj to bosko obraza.
- Je kiz cie diebli, babo! Coz by jo bez skrzipci wort be! A wies ty, babo głupio, co jo prendzej do nieba z tymi gęślikami pódem, jako ty, co ino po próżnicy zukwami mieles. Ty sie ino nie bój! Jo ta ś nimi dojńdem łocwiej, jako ty z tym pyske! Juz mi ta Poniezus zryktuje godne miejsce, mnie, Obroktowi! Ale! Wiecie jom, babe głupiom! Cisto piyknie mie nagniewała! Tateg jej pedzioł

O Paderewskim i Sienkiewicz

(Opowiadanie zapisane w 1916 r. przez Juliusza Zborowskiego)

Wojenne czasy. Vevey, Komitet Książęco-Biskupi, akcja Sienkiewicza, Paderewskiego. W Polsce głośno o nich. A Bartuś ich znał osobiście. Nie przechwala się nigdy swoimi znajomościami, uważa je za rzecz całkiem zwyczajną. Ale jeżeli tylko trafi się sposobność, z przyjemnością „natyrknie coś” o sławach, z którymi zetknął się na Podhalu. Niech ludzie wiedzą, z kim miał do czynienia.

- Padereskiego, co to teraz na Polaków zbiero, jo znoł. Jo jemu groł, on se z tego pote nuty wyzdajoł z tyk góralskik śpiewek. Ale ón ta wtej nie beł bogoc, jako dzisiok, ani telo hyru o nim nie beło, jako teraz, co i w Amaryce je sławny. To jagek seł do niego grać, to mi Hałubiński pedzioł: „Bartku, ino ta nie bier duzo od pana Padereskiego. Jo to bedem płacił to granie, bo ta koło niego biedno”.

Ale, wiecie, pięknieze tez groł, e pięknie! Cosi takiego ino w palcak mioł, co mu to sło, jako ino fciół. Kiela razi jek słysoł rozmaityk ludzi grać, ale sie mi sytko tak widzi, ze go mało który przebiere. Cosi juz w palcak mioł!

Z panem Sienkiewiczem jo rozmowioł. E, to strasznie godny pon! Juz go telo góralski noród rod widzioł, a ón Góroli tez. Ze Sabąom nieboscike urodzali telo, co jaze nieboscikowe bojki ołóweckem spisowół i telo im sie śmioł, ze sie Sabala u pani Demboskiej przekwalowół: „E moiście wy! Jo panu Sienkiewiczowi bajoki do gazetów godoł” Straśnie sie Sabala pyśnił Modrzejeskom i Sienkiewicz.

Adam Pach

Śmierć Bartusia Obrochty

Kielos roków? – wieku ćwierć,
Kie se Bartuś pod regłami spotkoł śmierć:
Staryś – skrzecy – cas już na cie, cas!
Dyć nik wiecznie żył nie bedzie – gwarzył w regłu las.
Hej, Bartusiu! – na mój dusiu – na gęślikach groj
Nim na wieki duch twój leki pódzie w wiecny moj.
I z tom kwilom gęśle kwilom jako dziecie
Co to przecie? Cary? Duda?
Skądze idzie telo luda?
Sabała naprociw gro – jaz ziemia drgo
Pódz Krześniacku – ku wiersycku
Pódz-ze z nami ze staremi kolegami!
Idzie Bartuś w wielkim tłumie
i nic nie wie, nie rozumie.
Az tu Wojtek Mateja
Ostatni tatrzański zbójnick
Krzyknie:
Bartuś, groj.
Cy ci zamorz smycek
U gęśli?
Zagroł...
Łzy sie lejom
Matejowi
Ostatniemu
Zbójnikowi.
Hej, Bartusiu! – twoje gęśle znajom moje siumne chody,
Moje myśli.
Nadsow kłabuk na talary, a nie puscoj o mnie gwary,
Cujnie strzejom mie ziandary.
Sabała gro – jaz ziemió drgo.
Idom dalej poprzez Zawrat do Morskiego,
Wiedom z sobą kochanego Chałubińskiego.
I co widzom spoza skały?
Hań kozicki tańcowały – kie muzicke dosłysały,
Tańcom w koło – tak wesoło!
Doktór rzece: mocny kany – jaki ten kraj ukochany
Nuta leci jako woda... gaśnie na górach śleboda.
Szymanowski bier Bartka z Harnasiami w pozaświaty,
W kraj nieznany, kany rosnom same kwiaty
I z tamtela patrzą z zo chmur
Cy nie słychno gęśli od gór.

Bartek Obrochta



Muzycko góralsko

Skądżeś sie tu wziena
ty zyingro ozpolono
co w sercu moim sie tliš
Ty dobrze wies
ka sie zacyno twoje gazdowanie
w sałasie
i
na polanie
Kiez ześ sie wydarła na świat
z kawółka jałowca oduziemca
i włosia
ze o świcie naskich dni
nutkom rzewnom krzepiłaś nase siły
i ozdierałaś niebiosia
Downo
A teroz
Po casie
Chces cy nie chces
Ftosi cie pragnie przyoblec
W jakisi ta
Dżez
Muzycko
Świętości naskiej przestości
Chowano do cuchy w rękowie
Ftoz nom o tobie
Cheba ino
Sabałowy ród
Opowie
Kansi w sobie
We wnuku cie piescem
Muzycko góralsko
Co
Kie mi case
Nutkom w uchu brzęknieś
To sie mi widzi
Ze serce mi pęknie

Góralskie fonogramy

W 1914 r. Juliusz Zborowski, Dyrektor Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem wraz z słynnym etnografem i muzeologiem, Bronisławem Piłsudskim zakupili fonograf i przygotowali laboratorium, umożliwiające założenia archiwum fonogramów. Na pierwszy ogień, jak opisuje Zborowski, szedł grajek nad grajki, boży talent muzyki Podhala, Bartuś Obrochta. Trzeba go było widzieć, jak z całą satysfakcją przysłuchiwał się nagrany przez siebie wałkom, jak co chwila przygadywał „dobrze, dobrze” – i jak, przytupując nogą do taktu, wygłosił swoją opinię:

„Wicie, panie profesórze, to niegłupio
tromba!”

Górol w Hamaryce skąd sie wzion

(Przerobione na gwargę góralską z podsłyszanego dawno opowiadania)

*Stale sie wybierom do tej Hamaryki
ino mi do tobie sto mil i te roki.*

*Śpiewoł se cęsto stary Stopka „Gorzołka” – co to jego ociec i bracio
zbójnikami byli a „Mocarnymi” sie zwali. A bez co! – to wom chcem
opedziyc. Haj!*

Drzewiuj, kie Pon Jezus chodzowół po świecie, nie ominon i Podhale.
Idom se tak wroz ze Świętym Pietrem – piyknie odzioni po góralsku
Dolinom Kościeliskom w górę. Słonko okropnie prazy, to i słono woda z
gębusi po odziyniu sie leje. Wyšli na Pisanom. Študerujom ka iść - cy
ciynistym wawozem Kraków, cy na Ornak?

- Na Ornak, rzece Pon Jezus!

Przešli bez wode i patrzom, a tam pod turnickom biole cojsi lezy. Hipnon
Pieter i ozeznoł – owca!

- Ej pomarło ci sie niebożatko kwilke temu, boś ta jesce i ciepłe –
musiałaś stracić sie z kyrdła i spaść. Pogrzebu robić ci nie bedziyme –
boś bydłatko a jesce do tego i nie krzcone - Pon Jezus rzece. No,
sprowze Pietrze owiecke i watre a bydłatko dobrze uworz, coby me
sie posiyli.

Som poseł zaś uzpoziyrać po holak i graniak. Pieter sprawiyl, a warzęcy
serce i pluca ś niej zjod! Wróciyl sie Pon Jezus, poednina była gotowo.

- A kaz som Pietrze pluca i serce u stuki?

- Nie było ik Panie – zapar sie Pieter.

Nie wadziyli sie, bo osoby święte, a tak robić nie śpas. Pojedli, utarli kufy
do kapelusa i pobrali przed sie. Nie ušli sporo, patrzom, a spod wykrota
jasność okropceco bije. Našli skarb! Po zbójnikach. Moc była piniędzy
złoty i srybelnych w kotliku.

Pon Jezus, jako osoba godno i sprawiedliwo, ujon dzielić – schylił sie i
ozesul piniądze na trzy kupki. Święty Pieter patrzy, patrzy i godo:

- Jezusie! Nos dwók a kupki trzy. Lo kogoż ta trzecio?

- A widzis Pietrze, ona lo tego co pluca i serce zjod.

Pietrzatko nie wiedziało co mo ze sobom zrobić – przyznać sie ci tyz nie.
Ale Pon Jezus w te razy wsuł mu jednom kupke w torbe, drugom do swojej
torby a tom trzeciom spowrotem do kotła i ujon nim majdać. Obraco coroz
barzyj, barzyj, barzyj, jesce i prasnon: A wicie kany? Do Hamaryki.

Stąd ino jedna trzecio cęś skarbów jest na zymy, a syćkie som włośnie
tam „za wodom”. Górole o tym syćkim wiedzom i skrony tyj cęści tam
jezdom.



Pogrzeb Władysława Gromady w Chocholowie, sierpień 2004 r.

Kim był Andrzej Rafacz?

(Dokończenie ze str. 3)



Andrzej Rafacz i Andrzej Siuty, prezes i sekretarz generalny Związku Podhalan w Północnej Ameryce w latach 50-tych.

które to zalety wynieśli Andrzej i Agnieszka spod rodzicielskiej strzechy, udzieliło się ich dzieciom. Trzech śwarynych synów, a później ich żony i córka Andrzejów stworzyli zespół, który mógł być przykładem do naśladowania dla wszystkich polskich rodzin, specjalnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie wspólnota wysiłku, świadomość celu, mądre kierownictwo, umiłowanie pracy i fantazja góraliska stworzyły placówkę gospodarczą na tak wysokim poziomie produkcyjnym i organizacyjnym, że została uznana przez oficjalne czynniki za wzór na skalę ogólnoamerykańską.

W latach tych fantastycznych sukcesów materialnych Andrzej nawiązał braterskie stosunki ze Związkiem Podhalan. I od razu przyprowadził do organizacji całą rodzinę. Zjeżdżali Rafaczowie gromadnie na wszystkie imprezy podhalańskie i zawsze wnosili z sobą element pogody i radości. Zjawiali się w budzących podziw cadillakach, które przez lata służyły Podhalanom przy każdej okazji, a zawsze bezinteresownie. Innym dowodem miłości i przywiązania rodziny Rafaczów do Podhalańszczyzny był wspaniałomyślny dar kilkunastu kostiumów góralskich, która rodzina przekazała Podhalanom w Chicago. W pełni sił, w trakcie daleko posuniętej roboty podhalańskiej Andrzej Rafacz zmarł na posterunku watry podhalańskiej.

Zostawił po sobie świadectwo umiłowania tego, co wyniósł z rodzinnej Wróblówki i dobre imię, które – jak głosi Janickowa nuta – nigdy nie zaginie. W rocznikach podhalańskiej historii w Ameryce imię jego na zawsze związane będzie z dziejami Domu Podhalańskiego.

Julian Dobrowolski, „Tatrzański Orzeł” 1974 r. nr. 2

Humor Góralski

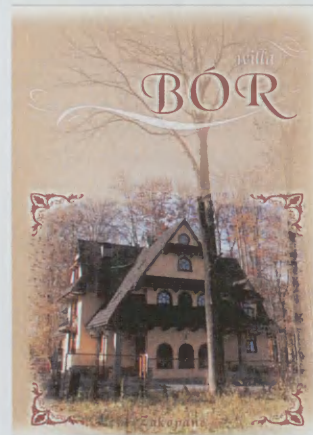
Wojtkowi Bździnce zakciało się piwa. Poseł w karcme. A w karcmie, jak to w karcmie, kelnerka warciutko nie przychodziła, a Wojtusiowi szkoda było casu. Z rękowa wyjon geśle i zacon grać. Cepry przyblizali się ku jego góralskiej muzyce.

- Och, ach, jakże pięknie pan gra. W jakim zespole pan grywa? Jaką szkołę muzyczną pan ukończył?

- E, jo haw ino grom i grom, i syćkich kańsi mom, a skót to jo zodnych ni mom. Wiycie, grołek w Łącku, na Orawie, na Śpisu i w Bukowinie. Dali mi jakomsi nagrode, ale takom małuciom, że ani było co przepić.

- Ależ panie góralu, gracie pięknie jak Szymanowski, Paderewski. A znacie wy, jak Szopen grał?

- E, jo go haw nie słysał. On musiał grować po innyk dziedzinach.



Michael Rafacz gorąco poleca:

WILĘ BÓR

ul. Jagiellońska 6a
34-500 Zakopane

Tel. 011-48-18/20 00 542 0 600 911 525

Email: willabor@poczta.onet.pl; www.willabor.pl

Właścicielka: Teresa Ciszek

Niecałe 100 m do dworców PKS, PKP oraz przystanek „busów” zapewnia idealną komunikację. W pobliżu znajduje się aquapark na Antałówce, a także nieduży wyciąg narciarski Sala jadalni w stylu regionalnym. TV, łazienka, telefon i stałe łącze internetowe w każdym pokoju. Sauna, mini basen z jacuzzi, solarium i fotele do masażu. Zapraszamy!